Rok I. (IV.) Lwów, dnia 15. Lutego 1895. Nr. 4.

PRZEGLĄD WSZECHPOLSKI

DWUTYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i EKONOMICZNY.

Organ Polskiego Towarzystwa Handlowo-Geograficznego.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Przedtem „PRZEGLĄD EMIGRACYJNY" (od roku 1892 do 1895).

Prenumerata z przesyłką wynosi:

	Roczna	½-roczna	Kwart.
W monarchii austryacko-węgierskiej	8 koron	4 kor.	2 kor. 40 gr.
» ces. rosyjskiem pod kopertą	6 r. s.	3 rubli s.	
» » niemieckiem i Brazylii	8 mk.	4 marki	
» Francyi, krajach unii łacińskiej, Brazylii i Argentynie	10 fr.	5 franków	
» Anglii	8 szyl.	4 szylingi	
» Stanach Zjednoczonych	2 dol.	1 dolar	

Nr. pojedyńczy 40 groszy (20 ct.)

Członkowie Tow. Handl.-Geogr. otrzymują czasopismo bezpłatnie.

Pojedyncze numera są do nabycia w Biurach dzienników i w Administracyi.

Redakcya i Administracya: Lwów, ul. Garncarska 12, II. p.

Redaktor przyjmuje interesantów osobiście codzień od 4-tej do 5-tej godziny po południu.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy adresować do Administracyi.

Od Administracyi.

Otrzymujemy liczne skargi od abonentów z prowincyi, iż nie otrzymują numerów pisma naszego. Ponieważ jednak pismo nasze wysyłamy jak najregularniej, przeto prawdopodobnie ginie ono w drodze lub na pocztach. — W sprawie więc tej udajemy się z zażaleniem do c. k. Dyrekcyi poczt. — Szanownych zaś Prenumeratorów upraszamy, by w razie niedojścia jakiegokolwiek numeru udawali się również z zażaleniem do kierownika dotyczącej poczty, zarazem zas brakujący numer u nas reklamowali.

Powracająca fala.

W walce: stanowisko pomaga, skupienie odpiera, dzielność prze, a wytrwałość — zwycięża.

Wprawdzie Hamlet powiada, że zdmuchnąć życie człowieka jest to tyle, co zliczyć jeden, to przecież żaden z szekspirowskich bohaterów nie zdobywa się na dokonanie tej tak łatwej operacyi na całym narodzie, jakkolwiek przypuścić musimy, że niejeden z nich, gdyby o to tylko chodziło, potrafiłby tej arytmetycznej sztuczki dokazać, licząc chociażby do miliona tylko. I byłemu kanclerzowi cesarstwa niemieckiego, ani na włos nie odmawiamy zdolności w tym kierunku, a tem bardziej dobrych chęci, skoroby od tych kilku, czy kilkunastu milionów najgłębszych choćby westchnień, zależał byt polskiego narodu. Żelazne płuca ks. Bismarcka bezustannie przez lat kilkadziesiąt dmuchały o węgły polskiej strzechy, chcąc ją rozwalić do szczętu; rzec można, że każdą swoją mowę o narodowości polskiej kończył on, jak ów senator rzymski okrzykiem: *Ceterum censeo!...* Dziś po przebyciu tych najcięższych *krytycznych dni*, śmiało powiedzieć możemy, że był to orkan silny, który wprawdzie targał wierzchy u góry, ale zarazem i skrzydła żywiej obracał i kamienie polskie w dole poruszyć potrafił.

Czy rezultat okazałby się inny, jeszcze korzystniejszy dla nas, czy uświadomienie narodowe w pruskich dzielnicach stałoby na tym samym szczeblu co dzisiaj, czy na wyższym, gdyby nie było tego motoru, na którym osadziliśmy swoją transmisyę narodową? — na to pytanie nie możemy dać stanowczej odpowiedzi, ale niemniej faktem jest, że społeczeństwo polskie pod zaborem pruskim posiada dzisiaj już bez porównania większą siłę odporności niż przedtem, skupienie silniejsze niż było, ogół liczniejszy, zaradniejszy i bardziej uświadomiony od pierwotnego, gdy tymczasem skołatana wiekiem i trudami machina poszła używać dobrze zasłużonego spokoju.

Ks. Bismarck odpoczywa... zdrętwiały, nieczuły na zawieruchy zrywające się od czasu do czasu i przelatujące po militarnej Europie, jeden tylko nerw u tego starca pozostał do samego ostatka czuły i wrażliwy na najdelikatniejszy szelest dolatujący do niego ze wschodnich dzielnic państwa. Drażliwy ten organ przyszłoby nam nazwać *nervus polonofobus.*

Ostatni taki kurcz nerwowy schwycił b. kanclerza podczas jesiennej wizyty Niemców poznańskich w Warzynie. Było to wprawdzie już po pielgrzymce cesarza Wilhelma II. do północnej Kanossy, po bankructwie i likwidacyi ugodowej polityki, a zatem już w chwili, kiedy miano na nowo pełną siłą pary puścić w ruch miech krzyżacki, powodujący ów »*Drang nach Osten*“; a przecież objawy te bynajmniej nie wpłynęły łagodząco na nerwowy stan Bismarcka. Niestety! mąż stanu, który w robieniu polityki europejskiej nie znał granic niemożebności, przyszedł pod koniec swojego życia, na mocy długoletniego doświadczenia, do tego przykrego przekonania, że aby narodowość polską zjeść, nie wystarcza na to ani objętość państwowego brzucha, ani apetyt wyjątkowych ustaw, jeżeli pożądliwość taka nie przesiąknie do szpiku i kości cały naród niemiecki, a zwłaszcza tych, którzy pozostają w bezpośredniej łączności z ludnością polską na wschodzie. Zwrócił się więc do nabożnych pielgrzymów, kładąc im na serca nowe ewangeliczne zaklęcie do walki z narodowością polską, do walki zaczepnej, domowej — prowadzonej nie we własnym domu. Państwo będzie robić swoje, a wy róbcie swoje dla szerzenia niemczyzny w prowincyach polskich — i rzucił żagiew ośmdziesięcioletni starzec.

Zdaje nam się, że nie moglibyśmy odnaleść lepszej ilustracyi do słów naszego poety, jak kładąc wizerunek żelaznego kanclerza po wierszu Słowackiego:

»Więc, że i starość jeszcze Jowiszowe
»Ma brwi, na hańbę ojczyzny zmarszczone,
»Więc jeszcze wstrząsa te pola stepowe,
»I wulkany z nich rozrzuca czerwone...«

»Zapalne i energiczne« słowa kanclerskie padły na urodzajny grunt, bo jak wiadomo triumwirat złożony z panów Hansemanna, Kennemanna i Tiedemanna, po powrocie do domu przystąpił bezzwłocznie do zakwaszenia całej dzierży niemieckiej tem ziarnkiem gorczycznem. Za staraniem tych panów założono tajne *„Towarzystwo szerzenia niemczyzny na wschodnich kresach“*.

»Pomni zapalnych i energicznych słów — czytamy w odezwie nowego Towarzystwa – wypowiedzianych do Niemców w W. Ks. Poznańskiem i Prusach Zachodnich i biorąc do serca wezwanie ks. Bismarcka, aby Niemcy w Prusach Wschodnich połączyli się bez względu na różnice polityczne i społeczne celem położenia zapory systematycznemu rozszerzaniu się żywiołów słowiańskich, połączyła się pewna liczba mężów z W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich w zamiarze stworzenia »Towarzystwa szerzenia niemczyzny na wschodnich kresach«, obejmującego całe Niemcy, z siedzibą w Poznaniu.

»Związek ma stanowić punkt środkowy dla wszystkich dążności niemiecko-narodowych w dzielnicach wschodnich. Ma on nietylko być moralną podporą niemieckiego poczucia w ludności, ale nadto ekonomiczną dźwignią niemczyzny, mianowicie mocno przez konkurencyą polską poszkodowanego niemieckiego stanu średniego. Ma on być węzłem, łączących Niemców wszystkich sfer zawodowych, ku podniesieniu ich narodowej świadomości, jako też ku ekonomicznemu rozkwitowi.

»Utrzymywać straż nad Wartą i nad Wisłą jest obowiązkiem, który pełnić powinni nietylko Niemcy zamieszkali w prowincyach wschodnich, lecz całe Niemcy. — Oddźwięk, jaki znalazł ruch niemiecki ostatnich tygodni w całej ojczyźnie niemieckiej, daje nam tę silną ufność, że nie na próżno zwracamy nasz okrzyk ostrzegawczy do wszystkich niemieckich przyjaciół ojczyzny: Przystępujcie do naszego związku i popierajcie nas w walce o utrzymanie naszej narodowości na wschodnich kresach«.

Niemniej i ze Statutu tajnego Związku przekonujemy się o co tym panom idzie, wyraźnie bowiem § 2 powiada, że czynność Towarzystwa głównie ma polegać na »sprowadzaniu Niemców w celu nabywania wiejskich i miejskich własności, jako też niemieckich rzemieślników, procederzystów, kupców, lekarzy, adwokatów, urzędników i robotników fabrycznych..«

Gdyby istniał jakiś międzynarodowy kodeks zastosowany do taktyki w bezkrwawych walkach narodowościowych, z pewnością i włos by z głowy nie spadł twórcom tej odezwy i statutu; co więcej, *prywatnym* usiłowaniom takim w obrębie pewnej narodowości przedsiębranym i na wyłączną jej korzyść, chociażby one nawet drugiej narodowości pośrednio krzywdę wyrządzać miały, przyznać musimy pewną wyższość moralną nad dążnościami przedsięwziętemi w tym samym celu *przez państwo* — przez państwo posiadające jeden formularz przysięgi obowiązujący wszystkich obywateli i obowiązki ciążące na wszystkich narodowościach zarówno. Ale inna rzecz, że druga narodowość nie może służyć w tym wypadku za pergamin tylko, na którymby wypisywano taki statut zniszczenia dla niej.

Dla tego też i mowę posła polskiego w sejmie pruskim p. Mottego, jaką też wygłosił na dniu 24 stycznia b. r. przeciw powstaniu antipolskiego prywatnego stowarzyszenia, nie możemy w żaden sposób uważać tylko za bezsilną jeremiadę, ale za prolog zapowiadający akcyę na właściwem miejscu. Bo sam protest taki, jeśliby chodziło o dodatni efekt, najmniej odpowiadałby do tej izby, która, gdyby miała kierować się bezwzględną sprawiedliwością, najkompetentniejszą była rozstrzygnąć sprawę wtenczas, kiedy pod jej bokiem lano wielkie kalibry dział wyjątkowych o marce państwowej, przeciw ludności polskiej podczas debat nad ustawą szkolną, wyznaniową, kolonizacyjną, banicyjną itd. Dwie drogi pozostały zatem w tym wypadku. Rękawicę rzuconą obecnie, albo by należało z godnością podnieść i bez wylewania żółci z jagnięcego gruczołu, na niemieckie zęby odpowiedzieć polskimi zębami jeśli się je na w porządku, albo też ze stoicyzmem dać sobie obgryzać i te kości, tam, gdzie się na nich jeszcze najwięcej utrzymało polskiego mięsa. Końcowy ustęp z przemówienia polskiego posła, w którem tenże wzywa królewski rząd o udzielenie wyjaśnień pod tym względem, aby narodowość polska wiedziała jak się ma dalej zachować, wskazuje już na to, że ziomkowie nasi pod zaborem pruskim wezwanie to z niemieckiej strony przyjmą, niemniej wskazuje na to i stanowisko całej prasy polskiej tamtejszej, która na manifest niemiecki bezzwłocznie odpowiedziała wezwaniem do pogotowia z polskiej strony, do śmiałej i energicznej obrony interesów narodowych. — »Gazeta Gdańska« z dnia 10 stycznia pisze: »Otóż podejmujemy myśl i ogłaszamy dla Prus Zachodnich *bojkat* na spiskowców znaku K. H. T. Społeczeństwo całe musi zerwać się do obrony, jeżeli nie chce »iść pod nóż« jak stado owiec«.

Prawie wszystkie głosy odzywające się w tej sprawie z polskiej strony, cechuje pewien rycerski animusz, ochota i pewność siebie. Miałyżby to być przechwałki, brawura, zwyczajny manewr podtrzymujący ducha, skoro innego wyjścia nie ma? czy też pewność taka posiada rzeczywiście jakiś punkt oparcia na strategicznie silniejszej pozycyi obronnej, wróżącej zwycięstwo lekkomyślnie zaczepionym, jeśli przeciwna strona zawczasu nie czmychnie z pola walki, przekonawszy się, jak wiele ekonomicznie ma do stracenia, a jak mało natomiast do zyskania.

Chcemy właśnie czytelników naszych zapoznać z tym terenem walki, gdzie rzucono kości i wywieszono na nim sztandar o bazaltarowym znaku H. T. K.

Mógłby ktoś sądzić, na podstawie zabiegów i nawoływań ze strony niemieckiej, aby każdy Niemiec u Niemca tylko kupował, leczył się i procesował, że w wschodnich prowincyach państwa pruskiego Polacy w życiu ekonomicznem i intellektualnem sprawują funkcyę tej gąbki, w którą wszystko wsiąka, że ludność niemiecka potrzeby swoje zaspakaja u Polaków, że po prostu w tych dzielnicach trzymamy za łeb obcych przybyszów. Gdyby tak było rzeczywiście, monopol polski ucierpieć musiałby wiele skutkiem rozpoczętej akcyi ze strony niemieckiej, wówczas nie trudno byłoby przewidzieć, że postradać moglibyśmy snadnie tę nadwyżkę, do której nawet na własnej ziemi nie odmawiamy pierwszeństwa drugiej narodowości. Ale czy tak jest?

Już z góry, bez bliższych nawet dochodzeń moglibyśmy temu kategorycznie zaprzeczyć, a nawet z czystem sumieniem zgodzić się na biblijny wyrok »co cesarskiego — cesarzowi«. Jeżeli zaś pomimo to przeprowadzimy tu szczegółowszy obrachunek, to chyba dla tego tylko, aby do bajki: o wilku i jagnięciu nad potokiem, dodać cyfrową ilustracyę, a może i dla tego, aby jagnięciu przypiąć lepsze rogi.

Na podstawie publikacyi pruskiego biura statystycznego *(Die Ergebnisse der Berufszählung vom 5 Juni 1882 Band LXXVI. (Dritter Theil)* sporządziliśmy tabelę, na której ogół ludności W. Ks. Poznańskiego, na podstawie poszczególnych zatrudnień uszeregowany, podzieliliśmy wyznaniowo na: katolików i na inne wyznania (ewang., żydzi, etc). W pewnem przybliżeniu, skoro danych do narodowościowego rozdziału nie mamy, ten wyznaniowy podział zastąpić go nam musi, wiedząc, że katolicy przy potrąceniu paru procentów z ogółu ludności, przedstawiają nam narodowość polską, inne zaś wyznania niemiecką. Cyfry odnoszą się wprawdzie do r. 1882, zasadniczo jednak w procentach trudno przypuścić, aby zaszły w ciągu ostatnich dziesięciu lat jakieś większe zmiany na którąkolwiek stronę.

Cóż zatem mówią nam cyfry zawarte w tej tabeli? (Patrz str. 52). Ogół ludności Księstwa wynosił w 1882 r. 1,665.617, z czego przypadało na katolików 1,185.789 czyli 65·19%, na inne wyznania 579.828 czyli 34·81%.

Ludność polska wynosiła około 60%. Procenta powyższe odnoszące się do ogółu mieszkańców, są dla nas zasadnicze. W wypadku gdyby poszczególne wyznania czy narodowości w pojedynczych kategoryach zatrudnień były równomiernie reprezentowane i udziały ich procentowe byłyby te same co w ogólnej ludności. Wówczas idealna jakaś harmonia i równowaga panowałaby między ekonomicznym a społecznym ustrojem dwóch przeciwnych sobie światów. Rzuciwszy jednak oko na tablicę odrazu zobaczymy na niej, że tej udziałowej harmonii nie ma, że przeciwnie napotykamy tu częstokroć i na

Rodzaj głównego zatrudnienia *a)* samoistni *b)* zarząd i personal robotniczy			Ogół **katolików** zatrudniony w poszczególnych zawodach	% w tymże zawodzie	Ogół **innych wyznań** zatrudniony w poszczególnych zawodach	% w tymże zawodzie	W wypadku, gdyby **katolicy** utrzymali w poszczególnych zawodach ten sam % co mają w ogólnej ludności (65·19%) powinni mieć więcej (+) mniej (—)	
							ogółem	%
I.	Gospodarstwo, ogrodown. leśnictwo, rybołostwo itd.	a b	46.189 246.770	62·20 76·84	28.064 74.369	37·80 23·16	+ 2.220 — 37.413	+ 2·99 — 11·65
II.	Górnictwo, hutnictwo itd.	a b	9 437	26·47 44·31	25 547	73·53 55·69	+ 22 + 205	+ 38·72 + 20·88
III.	Przemysł i rękodzieła . . .	a b	21.473 32.138	49·72 53·60	21.712 27.821	50·28 46·40	+ 6.682 + 6.949	+ 15·47 + 11·59
IV.	Handel	a b	2.953 1.982	25·78 30·87	8.503 4.438	74·22 69·13	+ 4.515 + 2.203	+ 39·41 + 34·32
V.	Zajęcie gospod.-szynkarskie	a b	1.702 1.266	41·33 50·78	2.416 1.227	58·67 49·22	+ 983 + 359	+ 23·86 + 14·41
VI.	Komunikacye, poczta, telegraf	a b	418 2.700	36·80 34·34	718 5.165	63·20 65·66	+ 323 + 2.426	+ 28·39 + 30·85
VII.	Zajęcia umysłowe	a b	4.180 2.440	52·09 41·40	3.845 3.453	47·91 58·60	+ 1.051 + 1.403	+ 13·10 + 23·79
VIII.	Wojsko	a b	65 5.212	9·91 34·72	591 9.800	90·09 65·28	+ 363 + 4.574	+ 55·28 + 30·47
IX.	Usługa domowa i zmienny zarobek	.	13.204	70·05	5.645	29·95	— 916	— 4·86
X.	Najemnicy do obsługi . . .	.	35.536	68·22	16.554	31·78	— 1.578	— 3·03
XI.	Bez zajęcia	.	18.092	53·97	15.428	46·03	+ 3.761	+ 11·22
XII.	Inni (bez podania)	.	482	56·84	366	43·16	+ 72	+ 8·35
XIII.	Przynależni do poprzednich bez głównego zajęcia . .	.	648.541	65·06	348.241	34·94	+ 1.296	+ 0·13
	Ogółem .	.	1,085.789	65·19	579.828	34·81	.	.
	w W. Ks. Poznańskiem w r. 1882.							

wielkie różnice w procentach, nieodpowiadające bynajmniej zasadniczemu podziałowi ludności. Katolicy (Polacy) w trzech tylko kategoryach zatrudnień wykazują przewyżkę procentową po nad swój zasadniczy (65·19%) udział w ludności, a mianowicie przy kategoryi I. b) t j. ludności roboczej zajętej przy gospodarstwach rolnych, leśnictwie etc. 76·84% czyli + 11·65% co stanowi stosunkową nadwyżkę 37.413 ludzi, przy IX.) usłudze domowej i zmiennym zarobku 70·05% (czyli + 4·86% a 916 ludzi) i wreszcie przy X. najemnikach do obsługi 68·22% (czyli + 3·03 a 1578 ludzi). Natomiast ludność innych wyznań z których się rekrutuje narodowość niemiecka, we wszystkich innych kategoryach zatrudnień a zwłaszcza w handlu, rękodziełach, przemyśle, zawodach umysłowych, wszędzie ma wyższe, częstokroć i o kilkadziesiąt procent wyższe udziały od tego jaki jej przypada w ogólnej ludności tej dzielnicy.

Zapytujemy się teraz przeciwko którym posterunkom polskim zwrócone w pierwszym rzędzie jest ostrze najnowszego *ringu* niemieckiego? czy przeciwko tym trzem kategoryom robotniczym gdzie wykazujemy przewyżkę? — jeżliby tak było, teory-

tycznie przynajmniej musielibyśmy skapitulować. Ale bądźmy spokojni! Panowie Kennemani i spółka aranżerów wiedzą co robią, oni są posiadaczami kilkudziesięciu tysięcy hektarów polskiej ziemi, którą uprawia tania ręka robotnika polskiego, oni umieją ją cenić i z pewnością dla patryotyzmu i przypodobania się księciu emerytowi nie pozbędą się tego cennego klejnotu, ale owszem złorzeczyć gotowi na polskich Saxengengerów. Ci agraryusze tanim kosztem zabawić się pragną w patryotyzm, i na hazardową stawkę rzucają te nadwyżki udziałowe jakie po dziś dzień posiadają ich ziomkowie w handlowo-przemysłowym świecie. Dla tego też i w §. 2. statutu stowarzyszonych jest tylko mowa o sprowadzaniu *robotników... fabrycznych(!)* Nic też komiczniejszego jak wypieranie się tych apostołów antipolskiej hecy, jakie coraz częściej spotykamy w dziennikach poznańskich, zgłaszane przez ich własnych ziomków, tych, którzy się odrazu pomiarkowali, że tu dla nich nie ma interesu i że za ich skórę chowają się bohaterowie tego dramatu.

Musimy jednakże jeszcze raz powrócić do cyfr naszych przedstawiwszy sytuacyę w ogólnych niejako zarysach. Szczegółowsze zbadanie tego szkieletu cyfr wymaga pewnych wyjaśnień. I tak: mógłby nam ktoś zrobić słuszny zarzut, że udział procentowy pewnej narodowości w ogóle ludności, nie dowodzi jeszcze potrzeby zachowania tego samego stosunku w poszczególnych kategoryach zatrudnień. Nie sama liczebność głów o tem stanowić może, ale siła ekonomiczna jaką one przedstawiają, suma potrzeb jakie mają do zaspokojenia. Liczebnie słabsza ludność niemiecka, do tego stopnia materyalnie wyżej stoi od polskiej — że większe procenta w handlu, w przemyśle, odpowiadają w zupełności większym zapotrzebowaniom z ich strony.

Zarzut byłby słuszny, jakkolwiek różnice w procentach jak widzieliśmy były zbyt rażące. Prawda, że w ogóle ludności polskiej masę i przewagę stanowi ludność robotnicza i zarabiająca, która z natury rzeczy mniej ma potrzeb i mniejsze potrzeby, że kapitały, większe przedsiębiorstwa, lepszy dobrobyt po niemieckiej stronie znajdujemy, ale z drugiej strony wziąć musimy niemniej i to na uwagę, że jednocześnie i te sklepy, warsztaty, przedsiębiorstwa, fabryki niemieckie są przeciętnie nie równie większe, hurtowniejsze od polskich, nie równie zatem i więcej usług oświadczyć mogą i dla szerszego koła, że po za nimi istnieją całe gałęzie przemysłu niemieckiego za granicami prowincyi, skąd ludność miejscowa zapotrzebowania swoje czerpie. W końcu i to musimy dodać, że rubryka nasza przedstawia wyznanie katolickie, które zredukowane do narodowości polskiej da nam w ogóle ludności mniejszy procent (co najwyżej o 6%), gdy tymczasem w pojedynczych kategoryach zatrudnień potrącić nam przyjdzie przy handlu, przemyśle i t. d. z pewnością o wiele większy % Niemców katolików od sześciu, dobrze by było gdyby tylko obniżka z tego powodu doszła do 10%. Wziąwszy więc na uwagę oba rodzaje zarzutów o wręcz przeciwnem oddziaływaniu, które jeśli w zupełności wzajemnie się nie znoszą, to w każdym razie niewielkie tylko różnice powodować mogą, tak, że śmiało pomimo nierówności ekonomicznych, bezwzględne cyfry i udziały w rodzajach poszczególnych zatrudnień, porównywać ze sobą możemy, nie popełniając skutkiem tego znaczniejszych omyłek.

Jeżeli zatem statystyka urzędowa powiada nam, że w r. 1882 było w Księstwie 21.712 osób nie katolickiego wyznania, samoistnie zatrudnionych w różnych gałęziach przemysłu i rękodzieł, czyli przeszło 50% z ogółu ludności zajętej w tym zawodzie, a przytem skoro wiemy, że te ich fabryki czy warsztaty, odpowiadające tu mniej więcej ilości osób samoistnie zatrudnionych, są w znaczniejszej ilości wypadków na większą skalę urządzone, to twierdzić stanowczo możemy, że one nie ograniczają się wyłącznie tylko do zaspokajania potrzeb tej warstwy ludności, która jest zbliżona do właścicieli tych przedsiębiorstw tym samem wyznaniem czy narodowością.

Jeżeli szczegółowiej zbadamy poszczególne rodzaje zajęć przemysłowych i rękodzielniczych, to przekonamy się, że udział procentowy ludności katolickiej jest najbardziej upośledzony w przemyśle tkackim (34·37%), chemikaliach (27·75%), przeróbkach żywic i oleji (29·58%), przy dostarczaniu środków spożywczych (40·42%), przy przemyśle budowlanym (42·15%) i t. d., natomiast stosunkowo cokolwiek korzystniejsze stanowisko od poprzednich zawodów zajmuje ludność katolicka przy wyrobach kamiennych (54·12%) przy wyrobach służących do odzieży (szewcy, krawcy i t. d. 54·36%) wreszcie z drzewa (stolarze 52.23%). Wszędzie jednakże dużo tej ludności brakuje jeszcze, nawet ilościowo, do tego udziału jaki jej przypada w ogólnej ludności kraju.

Przedstawiamy tutaj ten szczegółowy obrachunek z tej gałęzi zatrudnienia.

Samoistnie zatrudnionych było przy wyrobach	katolików	%	innych wyznań	%
a) z kamieni, ziemi	407	54·12	345	45·82
b) z metalu	1,633	48·29	1.728	51·71
c) maszyny, aparata	848	50·66	826	49·34
d) chemikalia	53	27·75	138	72·25
e) oświetlenie, tłuszcze, żywice	21	29·58	50	70·42
f) tkactwo	443	34·37	846	65·63

Samoistnie zatrudnionych było przy wyrobach	katolików	%	innych wyznań	%
g) papier, skóra	513	48·44	546	51·56
h) drzewo	2.014	52·23	1.842	47·77
i) środki spożywcze	2.712	40·42	3.997	59.58
j) odzienie	11.731	54·36	9.848	45·64
k) budowle	1.049	42 15	1.440	57·85
l) inne	49	31·61	106	68·39

W zawodzie handlowym ludność katolicka posiada najniższy udział, bo 25·78%, a 2.953 osób samoistnie zatrudnionych, przy stosunku odpowiadającym udziałowi tego wyznania w całej ludności powinno mieć to wyznanie większy udział o + 39·41%, czyli liczbę głów zatrudnionych w tym zawodzie podnieść powinno do ogólnej cyfry 7.468 osób.

W obec tego czyż można pogróżki stowarzyszonych przemytników brać na seryo? Handel polski strzyżony i golony dotąd, śmiało może i powinien przyklasnąć hasłu »swoi — u swoich«. Ale i Niemcy chrześcijańskiego wyznania mogą mieć pewne pretensye przy tej rubryce, w żadnym jednak razie do ludności polskiej, ale żydowskiej, która przy tem zatrudnieniu wykazuje aż 53·47% bo 6.096 samoistnie zatrudnionych osób, gdy tymczasem ogół żydów w ludności Księstwa stanowił wówczas tylko 3·28%. Skutkiem tego na ludność ewangelicką w handlu przypada tylko 20·75% czyli mniej o 14·06% jak mieć powinni. Z tego jednak nie wynika, aby ta ludność niedobór swój miała pokrywać kosztem ludności polskiej jeszcze bardziej pokrzywdzonej od niej. Bojkot na tem polu przeprowadzony, w pierwszym rzędzie »garbować« będzie żydowską skórę, a skoroby do tego przyszło, ludność polska ze stanowiska swego narodowego najmniej miałaby powodów do niezadowolenia z »szerzenia się niemczyzny« w tym rajonie, który i dzisiaj jest ultra niemiecki. Nie dziwi nas też zupełnie, że żydzi poznańscy bynajmniej jak dotąd nie czują zapału do rozpoczętej kampanii, i mają wszelki respekt przed prochem, chociażby swąd jego dolatywał z przyjacielskiej strony.

Charakterystycznem jest tutaj to, że tak przy przemyśle jak i handlu, a nawet w ogóle przy wszystkich kategoryach zatrudnień z wyjątkiem warstw urzędniczych (komunikacye, wojsko), katolicy wykazują wszędzie cokolwiek wyższe udziały procentowe przy personalu robotniczym i administracyjnym (b), niż przy samoistnych (a). Tak n. p. przy przemyśle a) 49·72% zaś b) 53 60, przy handlu a) 25·78%, zaś b) 30·87% i t. d. Wynika to nie z tego powodu, że kupcy i przemysłowcy katolickiego wyznania mają liczniejszy personal w swych obejściach, ale że i inne wyznania posługują się do pomocy katolickim personalem.

Towarzystwo szerzenia niemczyzny na tem polu, miałoby cokolwiek do działania na swoją korzyść, gdyby inna przeszkoda nie stawała ich planom na przeszkodzie. Kupiec, przemysłowiec niemiecki, jakkolwiek by posiadał wszelkie sympatye dla programu stowarzyszonych i był zwolennikiem idei szerzenia niemczyzny — musi sobie pozwolić na tę nieprzyjemność, aby w interesie swoim mieć bodaj jednego człowieka, któryby posiadał w użyciu drugi język krajowy, będący środkiem do porozumiewania się z większością ludności miejscowej. Trudno przecież przypuścić, aby owa jednostka dla patryotyzmu niemieckiego wyrzekła się i tego ostatniego haczyka na polskie ryby. Znajomość obu języków krajowych daje ludności polskiej wielką przewagę, przedewszystkiem zaś w zajęciach przemysłowych i handlowych, w ogóle wszędzie tam, gdzie znajomość taka ułatwia łatwiejsze porozumienie się stron interesowanych. Nie przypuszczamy zaś aby nasi najserdeczniejsi biorąc ten skropuł pod rozwagę, zdecydowali się falangą swoich kulturtragerów ćwiczyć w twardym akcencie polskiej mowy.

Zawody umysłowe, urzędnicze, wojsko, z natury rzeczy przeładowane są balastem napływowym niemieckim, dlatego też katolicy wykazują tu niskie procenta, a z pewnością Polacy są na tych stanowiskach jeszcze bardziej upośledzeni, tak, że i tutaj zespolone siły sprzymierzonych nie potrafią chyba tego skromnego udziału jeszcze bardziej obniżyć, a już z pewnością nie zagłodzą tej warstwy polskiej inteligencyi, z chwilą, skoro ją skażą wyłącznie na odżywianie się polskimi sokami w społeczeństwie.

Nie dziwi nas zupełnie, że przy wojsku, a zwłaszcza w korpusie oficerskim katolicy posiadają tylko 9·91%, w załodze 34·72%, bo garnizon w Poznańskiem jest translokowany z innych prowincyi, ale nawet w zawodach umysłowych wykazują katolicy tylko 52·09% względnie 41·40%, pomimo, że w tej rubryce wliczony jest cały kler katolicki bez porównania silniej reprezentowany od ewangielickiego, i nauczycielstwo ludowe niemniej liczniejsze po tej strronie. Uwzględniwszy to na resztę inteligencyi katolickiej przypadną o wiele niższe procenta od poprzednich, nie mówiąc już o klasie urzędniczej, gdzie stanowią *a)* 21·5% *b)* 38·2% ale i w innych zawodach umysłowych, jak wyższych nauczycieli, adwokatów, doktorów. W rubryce np. sanitarnej było zapisanych (do kategoryi samoistnych mężczyzn) 160 osób katolickiego wyznania z ogółu 342 osób, czyli że na Polaków w tym dziale mogło wypaść co najwyżej 120 — 130 osób, a zatem 35 — 40%.

Na podstawie tych dotychczapowych naszych uwag i argumentów cyframi popartych, przychodzimy do następujących konkluzyi.

Najnowszą walkę narodowościową, zainicyanowaną w polskich dzielnicach państwa pruskiego, przez »Towarzystwo szerzenia niemczyzny« *z chwilą kiedy społeczeństwo polskie zdobędzie się nie tylko na odporne działanie*, uważać musimy w zasadzie za akcyę, która z wielu powodów mogłaby korzyść przynieść temuż społeczeństwu. — Nie przesądza to bynajmniej o ostatecznym rezultacie starcia, jeźli powiadamy, że ludność polska posiada dogodniejszą strategiczną pozycyę do obrony, bo wchodzi tu do rachunku i drugi taktyczny czynnik: zdolność wyzyskania tej pozycyi i wytrwałość na stanowisku obronnem; a o tem na razie nie mówimy. Twierdzimy tylko, że przy tej konkurencyi interesów ekonomiczno-narodowych, ludność polska w dogodniejszem znajduje się położeniu, dla tego, że:

Główny kierunek obustronnego parcia na polu ekonomicznem byłby tego rodzaju, że w każdej narodowości *podniecałby dążność do zaspakajania swych potrzeb u swoich*. A samo dążenie do tej granicy i osiągnięcie jej, musimy w dzisiejszym stanie rzeczy uważać jako *idealny program* na jaki się ludność polska w tych warunkach zdobyć może.

Że wszystkie te posterunki, przeciwko którym w pierwszej mierze zwracać się będą Niemcy, aby z nich ludność polską wyparować, zawdzięczają byt swój i rozwój popytowi z polskiej strony i od tej woli są zawisłe, gdy tymczasem Polacy w bardzo wielu wypadkach, gdyby im przyszło pozbywać się Niemców, musieliby przedewszystkiem apelować do względów swoich ziomków.

Że ludności polskiej, mieszkającej zbitą masą łatwiej i dogodniej jest korzystać z usług swoich, jak rozproszonym Niemcom wśród większości polskiej (n. p. w powiecie w którym jest 80% Polaków a 20% Niemców, z 5-ciu doktorów łatwiej i bliżej będzie Polakowi trafić do jednego z 4-ch swoich, niż Niemcowi szukać i parę mil drogi za jednym).

Że wreszcie ludność polska jako zaczepiona i broniąca się, nie potrzebuje się obawiać tego rozkładu i niezadowolenia we własnym obozie, od poszkodowanych jednostek, które przy takim systemie bojkotowania znaleść się muszą, niż przeciwna strona, na którą cały ciężar winy spadnie; a z przykładami takiego dyssonansu na samym wstępie do działania spotkaliśmy się już w obozie niemieckim. One potęgować się będą.

W rozbiorze naszym ograniczyliśmy się wyłącznie do stosunków W. Ks. Poznańskiego, a przecież »Towarzystwo szerzenia niemczyzny« nie tylko na Poznańskie ma zamiar rozszerzyć swoje błogosławieństwo, ale niemniej na Prusy Zachodnie i Szląsk. Wybraliśmy z tego powodu tę tylko prowincyę, gdyż w niej mogłaby być jeszcze przynajmniej mowa o tem, skąd nas chcą Niemcy przy przemyśle, czy handlu, czy w zawodach umysłowych wyrzucić? W tamtych zaś prowincyach, a zwłaszcza na Szląsku, nawet platonicznie nie byłoby co do powiedzenia — nie mając tam absolutnie nic lub bardzo niewiele w tych gałęziach do stracenia na korzyść Niemców.

Zapewne, że dotychczasowe nasze omówienie stanowiska polskiego w spodziewanej walce było dokonane z teoretycznego punktu widzenia, że jakkolwiek poparte cyframi, *o szansach* mówićby mogło, ale bynajmniej jeszcze nie o *rezultacie*. Niemcy posiadając trudniejsze pozycye, mają natomiast i zasobniejsze i łatwiejsze środki do walki, mają kapitały po swojej stronie, poparcie sfer rządowych na każde zawołanie, częstokroć i presyę na zależną od nich ludność polską wywierać mogą i co niemniej ważne, tuż za plecami potężny i niezależny naród jednoplemienny, do którego niejednokrotnie odezwać się mogą o pomoc — gdy tymczasem ludność polska liczyć może tylko na swoje własne siły, a powoływać się jej chyba wolno na sprawiedliwość i na pomstę Bożą.

Wchodzi tu wreszcie w grę jeszcze jeden, może najważniejszy czynnik. — Skoro mówimy o walce, starciu, obronie, jakkąkolwiek by ona była, każda zależną jest nie tylko od pozycyi, ale i od armii, zdolności jej kierowników, wytrzymałości i karności żołnierzy. Niemcy podejmując najnowszą akcyę zaczepną, z tak niedogodnego stanowiska i pod względem ekonomicznem ryzykownego dla nich, bez wątpienia, że musieli liczyć na to »coś«, na czem według ich sądu zbywa przeciwnikom. Cały swój rachunek pokładają na bierności z polskiej strony, na nieumiejętności zszeregowania się i na braku wytrwałości u nas przy obronie.

Rzeczą społeczeństwa polskiego pod zaborem pruskim będzie dać i na to odpowiedź i sprostować mylny ich rachunek, bo tutaj już cyfry nasze odmawiają posłuszeństwa, z nich heroskopów na przyszłość wyciągać nie można, są to już procenta bardziej psychicznej natury — one spoczywają na dnie duszy i ujawniają się przez właściwości charakteru narodowego. Nie w ramach naszego artykułu leży bliżej i tę kwestyę roztrząsać, nie możemy się przecież powstrzymać, aby choć jednego rysu i tu nie dorzucić. Tego mianowicie, że dzisiaj już gdzie chodzi o obronę narodowości luzem i rozbici nie idziemy, ale całą masą coraz mniej klasowego narodu. O tem dał nam chyba najlepsze świadectwo ks. Bismarck, stawiając pielgrzymom warcińskim pod tym względem ludność polską za przykład Wytrwałości? na tej być może że nam częstokroć zbywa jeszcze, ale przy cichej, spokoj-

nej, mrówczej pracy, nie podsycanej anormalną gorączką, nie podniecającej systemu nerwowego, pozbawionej ciągłych impulsów, wrażeń, powiedzmy zmysłowości — a taką by przecie ta walka nie była, gdyby miała iść w myśl paragrafów statutu nowo założonego stowarzyszenia. Przeciwnie, wstrząsnęłaby całe społeczeństwo polskie, a o czem już z samego początku rozpoczętej dopiero akcyi nietrudno się przekonać, nie trudno też i przewidzieć że antagonizm narodowy, że rożnica między Niemcem a Polakiem, tam nawet gdzieby się już zacierać zaczynała, odżyć musi na nowo tem silniej. Odrębność nasza narodowa, indywidualizm nasz przy tego rodzaju wstrząśnieniach, zawsze odzywał się tylko tem silniej im ostrzejsze było cięcie zadane. Jeżeli moglibyśmy mieć jakie wątpliwości co do korzyści na ekonomicznem polu z powodu rozpoczętej akcyi, to pod tym względem, społeczno narodowym — żadnych. Szerzenie niemczyzny w ten sposób przedsięwzięte, pytanie jeszcze czy krok zrobi naprzód czy cofnie się o dwa w tył? ale że większą świadomość i odrębność w masach narodu polskiego posunie znacznie, co do tego punktu nie mamy żadnej wątpliwości już dzisiaj. To też społeczeństwo polskie, biorąc to na uwagę, gdyby tylko miało tę nie zachwianą pewność, że wytrwa chociażby na obronnem tylko stanowisku w tej konkurencyi ekonomicznej, nie tak łatwo powinno się starać o to, aby panowie Kenneman, Tiedeman i Sp. złożyli swoje statuta *ad acta*.

Wreszcie obowiązkiem innych dzielnic polskich będzie, nie tylko być oddalonymi świadkami tej walki narodowościowej na zachodnich kresach Polski, jeźli do niej rzeczywiście przyjdzie, ale niemniej i usilnie postarać się o to powinny one, aby ze swojej strony w czem tylko mogą przyszły z pomocą swoim. W pierwszym rzędzie dotyczy to Galicyi, a tem łatwiejsze byłoby jej zadanie tutaj, że budząc się do życia ekonomicznego i stwarzając powoli swoje własne ogniska przemysłowe, w pierwszym rzędzie wiedzieć powinna, zkąd i jak wiele od obcych pobiera. Wiedząc zaś jak wielu wypasamy pruskich przemysłowców własnym groszem, wiedzielibyśmy zarazem czem możemy być i sobie i swoim pomocni. Nie mogąc się zdobyć jeszcze na własną produkcyę, byłoby narazie już dosyć z naszej strony zmienić przynajmniej producentów i źródła poboru, wszędzie gdzie tylko można, ale pod jednem hasłem »byle nie z Prus«!

Sprawa ta będzie szczególniej omówioną w jednym z następnych Nr. Przeglądu Wszechpolskiego.

St. Komornicki.

Sprawa emigracyjno-kolonizacyjna
w sejmie galicyjskim.

Polskie towarzystwo handlowo-geograficzne wniosło do sejmu krajowego petycye w sprawie emigracyi ludu do Brazylii oraz w sprawie popierania usiłowań tegoż towarzystwa mających na celu wynalezienie dla przemysłu krajowego nowych targów zbytu zwłaszcza w istniejących już koloniach polskich.

Sejmowa komisya petycyjna wniosła w tej sprawie do sejmu krajowego następujące sprawozdanie:

Wysoki Sejmie!

Polskie Towarzystwo handlowo-geograficzne we Lwowie, które wytknęło sobie za cel zawiązywać i pielęgnować systematycznie stosunki kraju rodzinnego z rozsianą w różnych częściach świata emigracyą polską głównie zaś w kierunku ekonomicznym t. j. handlowym i przemysłowym — w petycyi swojej zwraca uwagę na rozwijający się w naszym kraju potężnie pomiędzy ludem wiejskim ruch wychodźczy, skierowany ku Brazylii.

Ten sam przedmiot poruszyli podczas tegorocznej seryi w formie interpelacyi do JW. Komisarza rządowego pp. Barwiński i tow. W odpowiedzi na tę interpelacyę udzielonej na posiedzeniu Wysokiego Sejmu z dnia 5. lutego b. r. nie zaprzeczył c. k. komisarz rządowy faktu rozwijającego się w niebywały dotychczas sposób ruchu emigracyjnego pomiędzy ludem wiejskim, skierowanego ku Brazylii, a nawet wypowiedział przypuszczenie, iż z nastaniem wiosny ruch ten potężnie się wzmoże.

Wdzięczność należy się Towarzystwu handlowo-geograficznemu, że petycyą swoją nastręcza sposobność do roztrząśnienia nietylko powodów tak znaczącego objawu społecznego, jakim jest w każdym razie tłumne wychodztwo ludności w obce kraje, ale także nasuwa pytanie, jaką politykę ma kraj zachować w obec wzmagającego się z elementarną siłą ruchu emigracyjnego?

Komisya petycyjna mniema, iż byłoby ciężkim błędem odkładać stanowcze określenie zasadniczych kierunków, według których ludowy ruch wychodzczy powinien być zarówno ze strony władz, jak niemniej także i przez ogół oświecony traktowany.

Komisya petycyjna nie przeczy, że wzmaganie się ruchu emigracyjnego pomiędzy ludem wiejskim, tak silnie przywiązanym u nas do ziemi rodzinnej, nie może być w każdym razie tłómaczonem inaczej, jak tylko jako ujemny objaw społeczny, jako wynik niepomyślnych stosunków ekonomicznych kraju. Głównie przyczynia się do tego rozdrobnienie gruntów i trudność o zarobek.

W obec tego stanu rzeczy, zdaniem komisyi petycyjnej, ani sztuczne zapory stawiane wychodztwu przez żandarmeryę i władze administracyjne, ani też odstraszanie od emigracyi w drodze agitacyi żywem słowem i drukiem złemu nie zaradzą. Komisya podziela zdanie, wypowiedziane w odpowiedzi c. k. komisarza rządowego na interpelacyę posła Barwińskiego i towarzyszy, że popęd do wychodztwa może być trwale i skutecznie powstrzymany tylko rzeczywistem uchyleniem tych niezdrowych stosunków, które ruch emigracyjny wywołują.

Lecz jest to zadanie, które ani zbyt łatwo, ani zbyt prędko urzeczywistnić się nie da. Ta wskazówka obejmuje bowiem wszystko to, co się mówi i co tylko puwiedzieć można o ochronie i rozwoju produkcyi rolnej, o podźwignieniu przemysłu, o uzdrowieniu organizacyi handlu, o rozwoju oświaty w ogóle, a w szczególności o potrzebie kształcenia sił fachowych do rozmaitych zawodów, dotychczas u nas odłogiem leżących i t. d.

Roztrząsanie kwestyi, jak należałoby przeciwdziałać ruchowi emigracyjnemu, z tego punktu widzenia, doprowadziłoby tylko do ogólników bez praktycznej doniosłości.

Nie podziela zresztą komisya petycyjna zdania, jakoby li przeszkadzanie emigracyi miało stanowić jedyny obwwiązek i wyłączny cel akcyi kraju wobec ludowego ruchu emigracyjnego. Emigracya ma bowiem wiele innych stron, z któremi roztropnie liczyć się należy, zarówno ze stanowiska interesów społecznych, jak i narodowych.

Mianowicie, gdy nie jest w mocy naszej ruch wychodźczy powstrzymać, z tego stanu rzeczy wynika dla kraju obowiązek i potrzeba:

najpierw: rozściągnąć opiekę nad wychodźcami, ażeby ich ochronić od wyzysku przez agentów emigracyjnych i prądem emigraryjnym kierować według obmyślanego należycie planu, w sposób korzystny zarówno dlk emigrantów jak i dla kraju macierzystego,

powtóre: zarganizować na wzór wszystkich narodów oświeconych, stałe stosunki wzajemności między krajem macierzystym a koloniami, przedewszystkiem w kierunku handlowym

W Stananach Zjednoczonych Ameryki północnej, ma wynosić ludność polska około półtora miliona głów, w czem jest także kilkakroć sto tysięcy głów emigracyi z ruskich okolic kraju, w Brazylii już teraz ludność polskich kolonij, gęsto osiedlonych na 1000-kilometrowej przestrzeni głównie w stanie Parana, przechodzi 100.000 głów. Według zdania osób, które badały tamtejsze stosunki na miejscu, mogłyby być te kolonie konsumentami wielu wyrobów krajowego przemysłu, głównie zaś druków polskich, wyrobów płócieniczych, krawieczyzny i obuwia pod warunkami bardzo korzystnemi, a nawzajem mogłyby dostarczać krajowi rodzinnemu swoich płodów, głównie zaś kawy z Brazylii.

W każdym razie, w obec teraźniejszej siły liczebnej kolonij polskich w Ameryce, jak niemniej w obec faktu, że nie ma nadziei, iżby ruch emigracyjny pomiędzy ludem w najbliższej przyszłości ustał. a nawet według wszelkiego prawdopodobieństwa, będzie on raczej wzmagał się niż słabnął, zdaniem komisyi petycyjnej kwestya emigracyjna, poruszona w petycyi Towarzystwa handlowo-geograficznego, jest w tej chwili aktualną. I w tem przeświadczeniu, w myśl wyłuszczonych tu poglądów, komisya wnosi:

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

I. Petycyę »Polskiego Towarzystwa handlowo-geograficznego we Lwowie« w sprawie emigracyi włościan do Brazylii, odstępuje się Wydziałowi krajowemu z poleceniem, ażeby w porozumieniu z c. k. Rządem zebrał przedewszystkiem o ile możności dokładne informacye o powodach, rozmiarach, kierunku i organizacyi wychodźctwa we wszystkich okolicach kraju, gdzie ruch emigracyjny istnieje?

II. Wydział krajowy zbada, jakiemi środkami możnaby skutecznie wpłynąć na powstrzymanie ruchu emigracyjnego, n. p. przez kolonizacyę wewnętrzną, nastręczanie ludności sposobności do zarobków i t. p. środkami?

III. Jeżeli żarządzone doc odzenia wykażą nadużycia lub szkodliwe niewłaściwości w urządzeniu ekspedycyi wychodźców, obmyśli Wydział krajowy w porozumieniu z ck Rządem odpowiednie środki ochronne, dla przeszkodzenia tego rodzaju nadużyciom agentów emigracyjnych.

IV. Wydział krajowy wejdzie w rokowania z c. k. Rządem co do ewentualnego zapewnienia wychodźcom galicyjskim w Brazylii odpowiedniej opieki konzularnej.

V. Wydział krajowy zbada: czy i w jakim kierunku mogłyby być nawiązane stosunki handlowe z koloniami polskiemi i ruskiemi w Ameryce z korzyścią dla przemysłu krajowego?

Lwów dnia 7. lutego 1895.

Przewodniczący *Klemensiewicz* w. r.

Sprawozdawca *Merunowicz* w. r.

Powyższe wnioski komisyi petycyjnej zostały na posiedzeniu z dnia 8 lutego b. r. w całości uchwalone. — Uchwałę tę witamy z radością, gdyż widzimy w niej pierwszy oficyalny krok na zupełnie nowej drodze narodowej polityki kolonialnej, polityki rozumie się samo przez się, zastosowanej do naszych warunków istnienia. Po raz pierwszy wypowiedziana została w Reprezentacyi kraju zasada racyonalnej opieki nad wychodźctwem, kierowania prądem emigracyjnym wedle z góry obmyślanego planu, oraz zorganizowanie stałyсd stosunków wzajemności między krajem macierzystym a koloniami polskiemi, przedewszystkiem w *kierunku handlowym.* Pod tym względem Reprezentacya kraju wydała zgodny sąd z uchwałami poważnych Zjazdów katolickiego w Krakowie i prawników i ekonomistów w Poznaniu, owocem którego to ostatniego jest właśnie Polskie Tow. handlowo geograficzne. — Mamy więc nadzieję, iż Wydział krajowy w myśl przekazanych mu instrukcyi sejmowych przystąpi bezzwłocznie do zbadania tej żywotnej kwestyi, a jesteśmy szczerze przekonani, iż rezultaty tych badań staną się punktem wyjścia energicznej akcyi, która przyczyni się bardzo do rozszerzania horyzontu myśli i działalności narodowej — i zbawienne na przyszłość wyda owoce.

Partye Polonii Stanów Zjednoczonych. *)

Jednym z najciekawszych objawów życia Polonii Stanów Zjednoczonych jest bez wątpienia jej zawziętość partyjna.

Ta strona życia Polaków północnej Ameryki nieraz ściągała na się uwagę braci europejskich, którzy po krótszym lub dłuższym pobycie wśród nas, określali, że jak każde społeczeństwo dzielimy się na partyą konserwatywną i postępową. Nazwy »Konserwatyzm« i »Postęp« znalazły oddźwięk wśród nielicznej inteligencyi tutejszej Polonii, ogół jednak zna tylko »Narodowców« i »Kropidlarzy«.

*) Artykuł ten otrzymaliśmy z Ameryki. Umieszczamy go jako wyraz opinii pewnych kół Polonii amerykańskiej w nadziei, iż wywoła on dyskusyę, która przyczyni się do wyświetlenia sytuacyi. *(P. R.)*

Te ostatnie nazwy, choć może nie dostatecznie parlamentarne, określają bliżej różnicę dwóch partyj, niż ogólnikowa teorya.

Partye konserwatywne i postępowe istnieją we wszystkich krajach, są przecież różne każdego czasu i na każdem miejscu, stosownie do różnicy warunków społecznych Konserwatysta galicyjski n. p. przyjeżdża tutaj z całym zasobem doświadczenia partyjnego; jednym, bystrym rzutem oka rozpoznaje, że i nad tem społeczeństwem konserwatyzm roztoczył swe opiekuńcze skrzydła. Jako człowiek w zasadzie bezstronny bada jedną sprawę i drugą, a nareszcie odjeżdża, by zawieść do kraju wyrazy uznania dla ideałów religijnych, moralnych i społecznych, nad nieskazitelnością których czuwa konserwatyzm.

Odmiennie rzecz się przedstawi, gdy tego samego człowieka uniesie wir codziennych interesów naszego życia. Przekona się wprędce jak konserwatyzm europejski nie licuje z konserwatyzmem naszym i będzie się ze zdumieniem przyglądał tutejszym kombinacyom pojęć, nie znajdując na nic wytłómaczenia w swej praktyce.

Ludzie zgodni w zasadach, zbliżonych pojęć, odwracają się od siebie z pogardliwem przezwiskiem, zawzięcie się oczerniają, jakby dla samej przyjemności kłótni; bezwyznaniowość zaś i fanatyzm, oświata i zaślepienie pracują obok ręka w rękę, pozornie bez różnicy.

W nawale sprzeczności galicyjski konserwatysta, chcąc wziąć udział w jakiejkolwiek partyi, musiałby stać się tem, czem nigdy nie był; lub zapoznany przez jednych i drugich stanąć na stanowisku mniej lub więcej rozgoryczonego obserwatora. Toż samo dałoby się powiedzieć o missyi europejskiego postępowca wśród nas. Wprędce ujrzałby się zmuszonym chować pod korzec jądro swej nauki, a w sobie cierpieć pewne sprzeniewierzenie się zasadom; chyba gdyby zechciał szukać dróg nowych, stanąć w rzędzie tych, co budzą masy do uczuć własnych i rozbijają głowy o kolos niezrozumiany, a przecież żyjący.

Niezgodność pojęć naszych i europejskich polega na różnicy żywiołów z jakich się formują odpowiednie sobie partye.

Partya konserwatywna jest zwykle częścią społeczeństwa najlepiej przystosowaną do warunków istnienia. Chłoniąc w siebie wszelkie korzyści współczesnej cywilizacyi, przędąc jej nici w dozwolonym kierunku, pisze ona prawa dla pokoleń jeszcze nie poczętych, formuje umysł dziecinny i wywiesza obowiązujące wszystkich ideały.

Partya postępowa to niemoc wobec istniejących warunków, rozpalona cierpieniem, powołana do czynu samopoczuciem.

W Polsce europejskiej partyę konserwatywną składają sfery rządowe, arystokracya rodu, o ile nie utraciła złotej swej oprawy, duchowieństwo i wznosząca się plutokracya; przytem cały świat istot im hołdujących.

Są to, jak widzimy, żywioły nadzwyczaj różne, które na siebie wzajemnie naciskają, łagodzą swój absolutyzm i harmonijne życie całości.

Społeczeństwo polskie Stanów Zjednoczonych, jako cząstka stokroć większego organizmu państwowego, nie posiada własnej sfery rządowej; o arystokracyi rodu mowy być nie może; powagi pieniężne są to twórcy fortuny zebranej mrówczą pracą, czasem kolosy we własnem mniemaniu, w gruncie rzeczy jednak niepewni jutra i wiecznie goniący za groszem; pozostaje tylko duchowieństwo nie równoważone władzą inną, odziane w nowe blaski na mocy warunków właściwych Ameryce. Jako gałąź rodzinna kleru obconarodowego duchowieństwo polskie jest dla naszych kolonij jedynym przedstawicielem kapłaństwa. Wyższe szczeble hierarchii zajęte przez Irlandczyków, Francuzów lub Włochów, dla Polaków jakby nie istniały; pojęcie swe o nich czerpią z ust miejscowego proboszcza. Wszelka odpowiedzialność duchowieństwa polskiego w obec władzy wyższej, odnosi się tyko do wierności kościołowi katolickiemu, polski głos ogółu nie jest w stanie powołać swego kapłana przed odpowiedni trybunał, bo ten jest mu obcym, a droga doń utrudniona.

Drugim czynnikiem składającym w ręce księży polskich w Stanach Zjednoczonych władzę wyjątkową, jest spotęgowana potrzeba opieki, jaką uczuwa nasz wieśniak na obcej ziemi.

Ludzie, którzy przywykli w starym kraju ulegać przewodnictwu księdza tylko w obrębie obowiązków kościelnych, tutaj oglądają się na niego w życiu publicznem a nawet prywatnem. Życie biznesowe wreszcie, tętniące w tym kraju z wszechpotęgą nieznaną społeczeństwom europejskim, wszczepia w kapłaństwo pierwiastek służący mu za broń zwycięską.

Stany Zjednoczone nie posiadają chyba jednostki, któraby była pewną jutra bez walki zaciętej z milionami pnącemi się w górę z równą energią.

Ideały cnoty, uczciwości, szlachetności, rozwijają się na gruncie podszytym taką gorączką w karykatury podobnych pojęć wykwitłych z łona sfer europejskich słodko śniących o pięknie i doskonałości. Rozlegającem się hasłem jest »pieniądz«; co na niem się rozwija, to trwałe; co bez niego szuka życia, to mara.

Nasze duchowieństwo nie może oddychać atmosferą inną niż kraj ten posiada, nie może dzierżyć sztandaru kościoła katolickiego jak apostołowie idei bez dążności materyalnych; warunki zmusiły ich oprzeć kapłaństwo na biznesie a z nich snuć potęgę osobistą i kościelną.

Obowiązki sługi kościoła straciły w oczach księdza swój charakter idealny i mistyczny; stały się jedynie karyerą, wymagającą fachowej nauki i znajomości form, jakimi kościół katolicki zaspakaja potrzeby swych wyznawców.

Ksiądz stał się urzędnikiem kościoła, tak jak sędzia lub radny miasta jest urzędnikiem państwa.

Można jeden i drugi urząd spełniać z poczuciem apostolstwa i obywatelstwa, lecz się to nie praktykuje na gruncie amerykańskim, gdzie wszelka praca jest towarem, wymagającym najlepszego pola zbytu.

Różnica, jaka zachodzi między karyerą świecką a karyerą duchowną, urabia tę ostatnią na pole działania, którego popłatność zawisła od religijności parafian i osobistego znaczenia księdza.

Brak odpowiedzialności, wpływ na ogół i charakter biznesowy kapłaństwa, stanowią punkt kulminacyjny przewagi księży w polskich koloniach Stanów Zjednoczonych. Jest to węzeł zadzierżgnięty z wielorakich fiber społeczeństwa dowolnie snuty i splątany przez — księdza. On zakreśla granice życia publicznego swych wiernych, on kształtuje ich ideały moralne, zabarwia umysły, rozporządza ofiarnością. Niezawiśli, bardziej przedsiębiorczy, stanowią klasę biznesmanów, która żyje z ogółu posłusznego księdzu; i ci więc muszą skarbić sobie jego życzliwość powolnością.

Podwaliną tutejszego konserwatyzmu zatem jest rozwój potęgi i interesów materyalnych każdej parafii; rozpada się on na tyleż odcieni, ilu wpływowszych księży; zabarwia się ich zdolnością umysłową, ambicyą, patryotyzmem lub chciwością.

Władza naczelna nie istnieje, każdy proboszcz jest najzupełniej niezawisłym i to właśnie zapewnia jego wierność sprawie całej partyi.

Ideą przewodnią obozu konserwatywnego jest negacya wszystkiego, co nie uznaje władzy księdza.

Partya postępowa jest właśnie tego rodzaju opozycyą.

Gdy zważymy, iż każda parafia, lub też parafie każdej kolonii stanowią tyleż ognisk partyi konserwatywnej, okaże się jasnem, że i opozycya jest równie rozstrzeloną i opartą na warunkach czysto miejscowych.

Ludzie różnych pojęć i odcieni stają w sprzeczności z interesami osobistymi lub polityką księdza i idą za silać szeregi opozycyi. Działalność duchowieństwa polskiego przez pewien czas nie wychodziła po za sferę obowiązków religijnych zarządu parafii i szkolnictwa. Idea niepodległej Polski i święcenie pamiątek narodowych była mu najzupełniej obcą. Weterani walk o niepodległość ojczyzny zorganizowali się pierwsi pod sztandarem narodowym. Spójnią ich stały się pamiątki i rojenia o przyszłości kraju; religia czczona i wyznawana pozostawała w ukryciu serca Taki był początek ruchu poza obrębem zwierzchnictwa duchownego. Jego dalszy rozwój stał w ścisłym związku z budzeniem się mas do poczucia narodowego; było do przewidzenia, iż z czasem kolonie polskie, żyjące dotychczas życiem parafialnem, połączą się w jedno ciało narodowe z jednolitą organizacyą, podczas gdy duchowieństwo pozostanie na straży kościołów. Dotychczas władza nad ogółem spoczywała niepodzielnie w ręku księdza, z pojawieniem się garstki narodowców widmo ojczyzny zagroziło wszechwładztwu religii. Kler dbały o swe stanowisko rozpoczął wnet walkę podwójną, której celem było tamowanie działalności narodowców i rozwijanie pracy przez nich poczętej.

Od tego czasu władza duchowieństwa i opozycya wzmagają się równolegle.

Z tłumu wyłaniają się jednostki dotknięte absolutyzmem księdza, rzucają mu wyzwanie z wiarą w słuszność swej sprawy, a opinia ogółu milcząca, ale dotkliwa piętnuje buntownika; okrzyki radości wznoszą się nad jego upadkiem, nad złamanym losem bliźniego. Krzywda jednego odbija się fermentem w duszach wielu i powstają zastępy do walki z wpływem duchowieństwa

Praktyka biznesowa wyrabia powoli przeświadczenie, iż ofiary parafialne nie powinny pozostawać pod dowolnym zarządem księdza. Ludzie wierzący, skądinąd przywykli do pokory i czci w obec duchownego, nie mogą się obronić podejrzeniom, które miejsce mieć muszą tam, gdzie nie ma jawności. Z czasem i tacy przychodzą do walki z ustalonym porządkiem rzeczy, odsądzają księdza od jego dotychczasowych prerogatów, a podają rękę innym, dążącym w tymże kierunku.

Idea niezawisłości wzrasta: towarzystwa podlegające formalnościom kościelnym podnoszą bunt, oddzielają coraz bardziej kwestyą spowiedzi, różańca i mszy od celów narodowych lub ekonomicznych. Przychodzi do starcia, w którym ludzie przychylni kościołowi i duchowieństwu, wyłaniają się jako przeciwnicy miejscowego proboszczcza.

Dość liczni wreszcie są tacy, nad którymi religia straciła swoje panowanie; ci łączą się w towarzystwach z żywiołem mniej wyzwolonym, podkopując wszędzie powagę księdza.

Cały ten tłum różnorodny skupia się pod sztandarem wzniesionym przez narodowców i uderza ze wszech stron, jak bałwany jednego oceanu, na wyniosłą opokę pracy duchowieństwa.

Partya postępowa nie głosi nowych kierunków pracy społecznej, lecz jest ciągłą na wszystkich punktach walką z wpływem księdza, stawianiem przeszkód jego działalności, agitacyą na własną rękę.

Jest li to praca przynosząca zaszczyt czy ujmę naszym postępowcom?

By na to odpowiedzieć należy ocenić, czy działalność tej partyi przewyższa swą wartością dzieła, powołane do życia wpływem duchowieństwa? Czy taka kontrakcya, odciągając pewną część sił i tłumiąc energię, nie powstrzymuje ogólnego rozwoju? Czy wreszcie sama w sobie jest dodatnim czy ujemnym objawem samopoczucia narodowego i społecznego.

Postawiwszy obok dzieła rywalizujących partyj, nie sposób jest nie widzieć ogromnej przewagi konserwatyzmu.

Oparszy się raz na uczuciach narodowych, próbuje on swych sił na wszystkich polach: kościoły skupiają i utrzymują żywioł polski; szkolnictwo parafialne choć wielce niezgodne z obecnem wymaganiem pedagogii i nauczania, pokrywa przecież całą przestrzeń usianą koloniami polskiemi.

Konserwatyzm jeden może zebrać większe masy ludu w imię dobra ogólnego; na jego też gruncie wznoszą się najpoczytniejsze pisma, z jego łona wiecznie czynna inicyatywa snuje coraz to nowe projekta pracy narodowej, społecznej i polityznej.

Partya konserwatywna organizuje młodzież w towarzystwa oświaty, powołała do życia w Chicago tygodnik dla młodocianego wieku; jej obchody narodowe i teatra ściągają tłumy ludu, które z nikądinąd nie czerpią zasiłku umysłowego i narodowego. Konserwatyzm reguluje potrzeby emigracyi polskiej Stanów Zjednoczonych lecz im nie odpowiada.

Tam gdzie ambicya księdza sięga, wznoszą się dzieła godne uznania, poza jej obrębem leżą odłogiem sprawy żywotne, nieledwie najważniejsze.

Rozwój tej partyi wykazuje wielki zmysł organizacyjny i świadomość drogi.

Nikłe usiłowania opozycyi ciągną się równolegle.

Nie ma ona środków na budowanie osobnych kościołów z zarządem parafialnym; jest tylko w Chicago jeden mały kościółek tego rodzaju.

Oświata wchodzi w zakres jej działania, lecz dotychczas dla braku środków materyalnych nie przedsięwzięto nic prawie. Przy wyżej wymienionym kościółku istnieje jedna szkoła, która pod zarządem świeckim wegetowała; obecnie rozwija się świetnie pod przewodnictwem księdza, nie wzniosła się jednak nad ogólny poziom szkół parafialnych.

Cokolwiekbądź innego zdziałano na polu oświaty przypisać należy głównie ofiarności i energii jednostek. W tym rzędzie stoją: Biblioteka Polska i Muzeum, kółka dramatyczne i towarzystwa oświaty. Te ostatnie powstają i upadają mało budząc zainteresowania w ogóle partyi postępowej.

Prasa tej partyi w skutek mniejszych zysków materyalnych nie pociąga piór pierwszorzędnych. Na

pierwsze stanowiska wybijają się ludzie popularni i zręczni, lecz do inicyatywy nieskorzy; wolą oni iść z powolnym prądem ogółu niż wypowiadać hasła, które mogą nieznaleść oddźwięku i narazić na szwank ich popularność.

W rozwoju tej partyi brak jednolitego kierownictwa, brak planu i uregulowania różnych aspiracyi. Nie ma tam umysłu bezstronnego, któryby pojawiające się talenta użył na korzyść partyi; przeciwnie, powstają zawiśni, wyzywają je do walki osobistej, w której duch maleje, a uczucie przetrawia się goryczą. W sprzeczności z nieudolnością postępowców jako partyi stoi istota ich ruchu, to, co może się nazwać jedyną zasadą tego bezładnego kierunku, nurtuje ona każdą publiczną działalność partyi postępowej, roznamiętnia jednostki, wsiąka powoli w ogół, choć nigdy z podniesioną przyłbicą nie pojawia się na polu walki, jest nią: nieskazitelny S a m o r z ą d.

Partya postępowa powołuje do przewodniczenia jednostki, pisze swe prawa przez delegatów, lecz im nie ufa, śledzi podejrzliwie, krytykuje, dzierżąc nad nimi powagę zwierzchności.

Partya konserwatywna ma przewodników, których kwestyonować nie może w imię swej egzystencyi; pierwszym jej obowiązkiem jest posłuszeństwo, drugim dopiero rada.

Na tej właśnie różnicy polega teoretyczna wyższość opozycyi, z tego względu znamienuje ona wiek starszy w rozwoju życia narodowego i społecznego.

Nazwy »Kropidlarzy« i »Narodowców« są zaczerpnięte wprost z tego źródła instynktem ogółu.

Partya konserwatywna, choć ma za sobą głośne prace narodowe, nosi przedewszystkiem piętno osobistości duchownych i jako takiej za godło służy »Kropidło« najdrastyczniejszy organ najzdolniejszego z proboszczy. Wychodziło ono krótko, lecz się zaznaczyło w życiu partyjnem Polonii Stanów Zjednoczonych równie jaskrawo jak »Teka Stańczyka« w ruchu galicyjskim.

Partya postępowa mniej głośna patryotyzmem, otrzymała zaszczytną nazwę »narodowej«, gdyż początek jej dali obrońcy ojczyzny, a dalej rozwinął samorząd żywiołów różnych pojęciem religijnem, lecz jednakich językiem i miłością kraju.

Rzeczą jest naturalną, że partya tak silna, jak nasza konserwatywna, nie może oprzeć się pokusie podjazdowego szkodzenia opozycyi, pewnej obłudy dla podkopania jej stanowiska.

Jest to najlichszy pierwiastek naszego wieku społecznego, odarty z impulsu słuszności, tchnie russką zawiścią i zemstą despoty. W ostatnich 5-ciu latach obie partye doszły do wysokiego stopnia wyrobienia się; dla każdej zaznacza się ono logicznie a różnie.

Partya konserwatywna snuta z interesów jednostek wciąga w swe sieci coraz więcej sił umysłowych, wyrabia coraz więcej ludzi, którzy z czasem zapominają czyim są tworem, głoszą podsuwane myśli i uczucia w przekonaniu, że żyją życiem własnem; sprawa z osobistej staje się ogólną, głos ludu przechodzi w głos Boga, a cały konserwatyzm przemawia z wzniosłego stanowiska bezstronności.

Prasa jego trzyma prym w nawoływaniu do poświęceń dla dobra ogólnego, do ofiary z zawiści osobistych; odsądza od czci i patryotyzmu osobistości i pisma ślepe na dobro działań konserwatywnych, uparte w podjętej opozycyi.

Partya postępowa przeciwnie, zrazu lękliwa, poddająca się, zgodna, zdradziecka względem samej siebie, z biegiem czasu nabiera stanowczości i siły odpornej; z wzrastającą zręcznością i jasnowidzeniem przenika plany przeciwnika, demaskuje go, a najładniej brzmiące frazesa sprowadza do ambitnych zachcianek.

Nic więc dziwnego, że zarzuty prasy konserwatywnej spadają naganą na pisma i przywódców opozycyi, stawiając partyę postępową w świetle niekorzystnem w obec zwróconej na nas uwagi braci ze starego kraju. Zadanie wyjaśnienia stanowiska zależy na oficyalnej i nieoficyalnej prasie postępowej; lecz ta zamiast jasno określić swój stosunek do partyi przeciwnej, zamiast otwarcie i śmiało rzucić rękawicę w obronie samorządu ludowego, trzyma się taktyki chwiejnej lub wymyślań osobistych.

Ile razy partya konserwatywna wzniesie jakiś plan szerszy, nacechowany miłością ojczyzny, poparty szeregiem nazwisk kapłańskich, nieodbicie powstają głosy napaści, zarzucając z góry, iż jest to farsa obmyślona na efekt i wyzysk.

Poważniejsze zaś organa partyi postępowej, pod naciskiem opinii publicznej, wypowiadają swe uznanie, gotowość do współudziału i zgody; w skrytości jednak szukają sposobu zdyskredytowania chwały przeciwnika, dopatrują słabych stron projektu, poruszają wszystko, tylko kwestye bolące omijają, aż nagle, o ile możności ukradkiem, zwracają się za głosem opozycyi, co głuchym poszeptem przebiega tłumy postępowców.

Jak pierwsze tak i drugie stanowisko musi być rażące dla naszych europejskich braci.

Prawda jak zawsze znajduje się po środku: obóz postępowy powinien i może przyjmować wszelkie projekta korzystne dla ogółu, bez względu na to z jak wrogiego płyną źródła; lecz winien od początku do końca strzec bezstronnej reprezentacyi ludu, by żadna jednostka, ksiądz czy nie ksiądz, nie przywłaszczała sobie praw wyjątkowych, lub nie usuwała się od jakich kolwiek obowiązków.

Na takiej podstawie zachowanie się postępowców zgodne czy wrogie, musi być wolne od zarzutu osobistych uraz.

Tak jak jest, wstręt żywiołów opozycyjnych do wszystkiego, co trąci wpływem księdza, trwa logiczny i silny, lecz niewypowiedziany naraża postępowców na niekonsekwencye i błędy.

Partye chicagoskie są ostatnim wynikiem naszego życia społecznego; tam »Zjednoczenie« pod przewodnictwem ks. W. Barzyńskiego i »Związek Narodowy Polski« stoją naprzeciw siebie jak dwaj wytrawni rycerze, znający dokładnie swe silne i słabe strony.

Początku stronnictw należy szukać na prowincyi. Związek jest reprezentowany wszędzie, lecz swą odrębność zaznacza nieśmiało, dziecinnie, proboszcz ma nad nim zupełną przewagę; można jednak przewidzieć, że w obec despotycznej postawy księdza, niezależnie od jego zasług, opozycya się spotęguje i rozpocznie swą działalność destruktywną lecz cywilizacyjną.

H. Piotrowska.

ODEZWA

Polskiego Towarzystwa handlowo-geograficznego we Lwowie do organizacyj polskich w Północnej Ameryce.

Polskie Towarzystwo Handlowo Geograficzne we Lwowie wystosowało do głównych organizacyj polskich w Ameryce: Ligi polskiej, Związku narodowego polskiego, Zjednoczenie Rzymsko-katolickiego i Unii polskiej, celem nawiązania ściślejszych stosunków odezwę następującej treści:

Wydział Polskiego Towarzystwa handlowo-geograficznego we Lwowie ma zaszczyt uwiadomić o istnieniu Polskiego Towarzystwa handlowo-geograficznego we Lwowie, założonego w dniu 18 kwietnia 1894. Towarzystwo pragnie zawiązać bliższe stosunki z Szanowną Organizacyą w nadziei, że ze względu na wspólność interesów Szanowna Organizacya okaże się skłonną do wejścia z nami w stosunki, ewentualnie do współdziałania.

Cel Towarzystwa wyłuszcza bliżej załączona broszura.

Tu zaznaczamy przedewszystkiem, że mamy ma oku popieranie interesów ekonomicznych polskich w ogóle. Na razie ograniczamy nasze działanie do nawiązania stosunków z polskiemi koloniami do wskazywania emigracyi polskiej odpowiedniego i korzystnego kierunku i zaznaczamy dla zapobieżenia nieporozumieniom, że chodzi nam jedynie o emigracyę faktyczną, której prądu powstrzymać nie można, ale nie o wywoływanie jej umyślnie. Idzie nam przeto wyłącznie o korzystne skupienie się i ratowanie żywiołu polskiego, osiedlającego się w Ameryce.

Na polu pracy przygotowawczej zaś, usiłujemy zbierać materyały, a zatem zasięgać wiadomości o stosunkach ekonomicznych (szczególnie handlowych) Polski, kolonij polskich i krajów, z którymi nawiązane zostały lub mogłyby nawiązane być stosunki handlowe i kolonizacyjne, zakładać odpowiedne zbiory i muzea i t. p.

Organizacye i Towarzystwa polskie w Ameryce mogą bardzo ułatwić i poprzeć naszą działalność tak czynną jak i przygotowawczą. Jako oficyalne reprezentacye Polski amerykańskiej są one wstanie udzielić nam pewnych obfitych i ważnych informacyi, a z drugiej strouy mogą współdziałać z nami tam, gdzie my do tego przyczynić się możemy, n. p. w wskazywyniu kierunku emigracyi bieżącej.

O takie to informacye i takie współdziałanie będzie Towarzystwo nieraz udawało się do Szanownej Organizacyi, a mając nadzieję, że nie będzie to bezskutecznem, zaczyna od prośby o opinię i informacyę w dwóch sprawach żywotnych:

1. Ponieważ rozpoczętą została polska kolonizacya rolnicza nad Oceanem Spokojnym, zaś w sąsiedniej Kanadzie, ułatwienie rządu angielskiego i budowy kolei otwierają nowe pola kolonizacyi rolniczej także nad Oceanem Spokojnym, z warunkami podobnież równo korzystnymi, jak w Stanach Unii nad Pacyfikiem — udajemy się do Was Szanowni Panowie z zapytaniem, czy i jakie korzyści przedstawia Waszem zdaniem, skierowanie emigracyi w tamtą stronę, jakie są stosunki klimatyczne, ekonomiczne i polityczne owych terytoryów i jaki jest stan tej sprawy u Was.

Prosilibyśmy usilnie o przysłanie nam map i danych rozsiedlenia się żywiołu polskiego w Ameryce północnej, które moglibyśmy wydać lub z których moglibyśmy korzystać w naszych wydawnictwach.

Bardzo pragniemy poznać zwłaszcza warunki osiedlenia się w Stanie Waszyngton, tamtejsze ceny siewu, narzędzi i nasion rolniczych, możność przedsiębiorstw przemysłowych, klimat, florę, faunę i t. p.

2. Polska amerykańska, mająca swe reprezentacye ogólno społeczne w organizacyach i towarzystwach, starająca się o taką o taką reprezentacyę wyznaniową w osobie Biskupa polskiego, potrzebuje także reprezentacyi naukowej, którą byłyby katedry uniwersyteckie historyi i literatury polskiej w Chicago, obsadzone przez polaka z językiem wykładowym polskim. Przypuszczając na mocy pewnych danych, że myśl ta od dawna istnieje u Panów, zapytujemy, czy Panowie macie między sobą ludzi fachowych, zdolnych zająć to ważne stanowisko i czy chętnie w tej sprawie przyjęlibyście panowie pomoc naszą.

Towarzystwo wyraża nadzieję, że Szanowna Organizacya wejdzie z niem w bliższe stosunki i oświadcza, że chętnie pospieszy jej z pomocą i radą, niemniej chętnie też przyjmie wszelkie wskazówki, rady i pomoc od niej — a na zadatek zaś serdecznych stosunków zaseła braterskie pozdrowienie i wyrazy wysokiej czci.

DZIAŁ LITERACKI.

Ze zbioru pieśni „Smyk białaruski"

Szymona Reuki. *)

Kałysanka.

Luli, synok, luli, luli!
Usie kuraczki pasnuli,
Oj pasnuli i kurczatki
Pod skrydełkam swojej matki;
A ty czaho nia spisz synku
Jakby czuu lichu hadzinku?
Może budziesz kali panam,
Ci wialikim kapitanam,
A jak matka pryjdzie u hości,
Oj to budzie jej radości...
Siadzie matka u kut na ławie,
Syn chleb-sol prad jej pastawie
Ruczki, nożki pacałuje,
Pamiłuje, pażałuje;
Paczastuje miadkom sytnym,
Blinkom miakińkim padsitnym,
Pirażoczkam i z naczynkaj,
Wieraszczaczkaj haraczynkaj...
Luli, synok, luli, luli...
Bo użo kuraczki pasnuli.
Oj to budzie rada matka, —
Choć i prostaja sałdatka,
A usiaki szapku zdymie,
Jak daznaitca ab synie.
Luli, synok, luli, luli...
Bo użo kuraczki pasnuli.
Może budziesz kali panam,
Ci wialikim kapitanam:
Ludcou Bożych budzisz bici,
Ciażka budzie u świecie życi,
Budué klaści jak lichoha,
Prasić śmiertanki ad Boha.
Luli, synok, luli, luli...
Bo użo kuraczki pasnuli.

*) Podajemy powyższy wierszyk celem zwrócenia uwag na uderzające podobieństwo języka t. zwanego »białoruskiego« do polskiego. *(P. R.)*

Tahdy matka pryjdzie u hości, —
Syn wykinie stary kości,
Żabrujuczu pojdzie u wiosku.
Budzie prasić Matku Bozku,
Kab zabytca jej ab synie,
Kab nia wiedać hdzie jon zhinie.
Luli, synok, luli, luli...
Bo użo kuraczki pasnuli.
Oj, nia budź ty lepiej panam,
Ni wialikim kapitanam, —
Budź czym matańka radziła,
Kab u hości nia chadziła,
Kab wiek z taboj wiekawała,
Harawała, pracawała...
Luli, synok, luli, luli...
Usie kuraczki pasnuli,
Oj, pasnuli i kurczatki
Pad skrydełkam swajej matki...

Plan przesiedlenia Polaków zamieszkałych w Rumunii do Ameryki. Wychodzący od 1 stycznia br. w Bukareszcie, nader pożyteczne pismo »Wiarus«, przedstawia bardzo smutny stan materyalny Polaków zamieszkałych w Rumunii i w ogóle na Wschodzie, ludzi zdolnych i pracowitych, którychby można dla społeczeństwa zużytkować, a którzy obecnie walczą z nędzą i marnieją.

Są to ludzie najrozmaitszych stanów i zawodów, do każdej pracy zdolni, jak: rękodzielnicy, rolnicy, mechanicy, technicy i t. p., a wszyscy bez żadnych funduszów, bez żadnych zazobów. W obec tego zwraca się »Wiarus« do Związkowców naszych w Ameryce, ob. Jerzmanowskiego i innycq kapitalistów, tak w kraju jako też i na obczyźnie z projektem następującym:

»Utworzyć Towarzystwo akcyjne, celem zakupna obszarów w Stanach Zjednoczonych, przesiedlenia tych tu na Wschodzie ginących rodaków obojga płci, rozdania ziemi między takowych ze spłatą przez lat 15 lub 20.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Austryacko-węgierskie Towarzystwo kolonialne zawiązało się 18 grudnia 1894 roku. — Utworzenie się jego spowodowała mowa posła Wielowiejskiego, miana w wiedeńskiej Radzie Państwa. Nasz poseł znosił się z redakcyą »Przeglądu Emigracyjnego« od samego początku istnienia tegoż i stosunki te pewnie nie były bez wpływu na zawiązanie się towarzystwa. Nowe towarzystwo austryacko-węgierskie ma program, który jest jednem z zadań Polskiego Towarzystwa Handlowo-geograficznego, utworzonego we Lwowie 18 kwietnia 1894 r., t. j. okrągło 8 miesięcy przedtem. Pomiędzy osobistościami, którzy należą do tego towarzystwa są: oprócz posła Wielowiejskiego, p. Richard Schupt, notaryusz dr. Böhm, Matzenauer konsul peruwiański, baron Toulon Norbeck, książę Wrede. Opieka nad wychodźcami tak w kraju przez ochranianie ich od wyzysku ajentów emigracyjnych, jak też i po za Austryą za pomocą austryacko węgierskich konsulów i posłów. gromadzenie wychodźców austryacko-węgierskich w koloniach własnych, zakupowanie gruntów w celu stworzenia takich kolonii, oto poszczególniej wymienione główne cele nowego towarzystwa. Życzymy jemu powodzenia i niewątpliwie ono je mieć będzie, jeżeli i w swej kolonialnej działalności pamiętnem będzie tego, że powstało w państwie z natury rzeczy swej *federacyjnem* i w duchu tym postępewać będzie. Zaprawdę przypuszczamy, że chyba na tem polu nie będzie ono stwarzało przeciwieństw narodowościowych i chętnie będzie współdziało z innemi towarzystwami, znajdującemi się w innych centrach Monarchii austryacko-węgierskiej. Ale do tego potrzeba, żeby takie stowarzyszenia się *znajdowały*, albowiem nad nieobecnymi przechodzi się do porządku dziennego. Mamy tu na myśli w pierwszej linii Czechów (Praga) Dalmatyńców i Słowaków; wszyscy ci bracia Słowianie dostarczają znacznego kontyngensu wychodźctwa pod firmą niemiecką, węgierską i włoską. Pożądanem byłoby, żeby u nich powstały podobne oddzielne stowarzyszenia i jesteśmy przekonani, że najstarsze w Austro-Węgrzech tego rodzaju towarzystwo »Polskie Handlowo-geograficzne« chętnie dostarczy wskazówek i pomocy w tym duchu. Wtedy większej samodzielności krajów i narodów austryacko-węgierskich będzie można się spodziewać w towarzystwie austro-węgierskim, gdzie narodowości panujące, jakiemi są Węgrzy i Niemcy, będą miały naturalną przewagę. W każdym razie sympatycznie witamy nowo powstałe towarzystwo we Wiedniu. *S. K.*

DZIAŁ INFORMACYJNY.

12 Przykazań dla włościan emigrujących do Brazylii.

Nie opuszczaj lekkomyślnie ziemi twych ojców. Nie wiesz bowiem jaka dola cię czeka za morzem. Zastanów się dobrze czy nie możesz tu w kraju pracą i wytrwałością dojść do znośnego bytu. Jeśli jednak powziąłeś niezłomną wolę szukania chleba za morzem — jeśli wola ta nie opiera się na karygodnej namowie złych ludzi chcących cię wyzyskać — lub na ułudnych nadziejach, lecz na głębokiem zastanowieniu się, wtedy wyjeżdżając w te dalekie strony trzymaj się następujących przykazań, które życzliwie ci podajemy, pragnąc tylko zaoszczędzić tobie zbytecznych cierpień i zawodów:

1. Nie wyjeżdżaj z kraju bez paszportu, jeżeli nie chcesz, aby cię od granicy do domu odstawiono szupasem.

2. Pieniędzy nikomu do przechowania nie oddawaj.

3. Pieniądze na wydatki drobne w Genui trzeba mieć włoskie *liry*, warte trochę mniej od naszych *koron*. Liry włoskie kup ile ci potrzeba u wekslarza we Lwowie, lub Krakowie.

4. Resztę pieniędzy, oprócz potrzebnych na drogę do Udine zmień we Lwowie lub Wiedniu czy Peszcie u wekslarza na monety złote angielskie »funty« albo niemieckie »marki«, i nie dawaj się żadnym oszustom na granicy namówić do zmiany ich na inne.

5. Brazylijskie pieniądze papierowe, *milreisy*, których wartość jest zmienna, mniej więcej około 1 guldena w. a., najlepiej i najtaniej kupić za *złote monety* angielskie lub niemieckie po przybyciu na miejscu w Rio Janeiro lub Curitybie u wekslarza lub w banku. Wekslarze w Genui oszukują, a często dają papierki, już nie mające żadnej wartości.

6. Przybywszy do Brazylii nie daj się namawiać na żadną robotę u obywateli na kawie, przy cukrowej trzcinie ani bawełnie, ani do kopalń złota, ani djamentów, bo ci obiecają wiele, a nie dadzą nic, a skarzyć się nie będzie komu. Praca na *plantacyach* i w kopalniach tamtejszych nie dla naszych ludzi.

7. Gdy cię pytać w *Rio* będą, gdzie chcesz się osiedlić, zapisuj się odrazu na *kolonję*, a kiedy cię każą

wybierać, w której gubernii, to nigdzie się nie daj namówić, tylko do stanu *Parana*, gdzie już wielu jest naszych kolonistów, są księża i kościoły polskie, a klimat zdrowy i łagodny.

8. Nie łakom się na ziemię bez lasu bo tam grunta najlichsze najlepsza ziemia tylko na porębie.

9. Gdy cię odwiozą do *Curityby* głównego miasta w Paranie, pójdź po radę do redakcyi »Gazety Polskiej w Brazylii«, albo do proboszcza ks. Smołuchy lub do p. Edmunda Saporskiego, tam ci poradzą co masz dalej robić.

10. Zabierz ze sobą jak możesz najwięcej rzeczy z obejścia gospodarskiego, bo w Brazylii za każdy drobiazg drogo zapłacić trzeba, przewóz morzem nic nie kosztuje, cła emigranci nie płacą, a urząd brazylijski odwiezie darmo rzeczy aż do kolonii. Kożucha nie zapominaj, bo i w Brazylii zimno bywa, a weź ze sobą siekierę, piłę, młotek i obcęgi, saganek i czajnik żelazny, bo wszystko tam trzeba będzie kupić, a za drogie pieniądze.

11. Zabierz ze sobą po garncu wyborowego ziarna: grochu, pszenicy, żyta, jęczmienia i warzyw na siew najpierwszy, bo na miejscu urząd daje wprawdzie po garncu na zasiew, lecz stęchłe lub plewy.

12. Nie szukaj ubocznych zarobków ani wierz obiecankom urzędników brazylijskich, którzy ci za pracę kwitkami płacić będą, bo ci tych kwitków nie wypłacą nigdy, a chodzenie i czekanie na obiecane przez rząd zapomogi więcej butów zedrzesz, niż to warte. Zamiast tego, bierz się z całą siłą do korczunku wyznaczonego ci gruntu, jeżeli chcesz abyś miał rychło chleb własny.

Jeżeli przykazań powyższych nie zachowasz, obedrą cię do nitki agenci po polsku mówiący, żydki w Genui, w Rio Janeiro, a doskubią resztę urzędnicy brazylijscy, którzy ci ciągle obiecywać będą złote góry i rozmaite dawać rady, a którym wierzyć nie trzeba, bo z waszej krzywdy żyją, lub są nasłani przez inne, chcące waszą nieświadomość wyzyskać, osoby.

Wielki spadek.

Pisma polsko-amerykańskie donoszą: »Zmarł niedawno w okolicy Nowego Yorku niejaki p. Glynn, dziedzic rozległych dóbr, Irlandczyk rodem. Testamentem formalnie sporządzonym, nieboszczyk zapisał półtora miliona dolarów krewnym i powinowatym pierwszej swojej żony, Polki. którą poślubił w Anglii, a która przeżywszy z nim lat kilkanaście, odumarła go przed laty, nie pozostawiwszy mu potomstwa. Podobnie najbliższe do spadku mają prawo rodziny Moszczyńskich i Lewickich.

Rozmaitości.

Wiedeński „Fremdenblatt“ podał w streszczeniu w nrze 33 z 2 lutego b. r. artykuł Stefana Komornickiego »Ogół ludności polskiej« umieszczony w 1 numerze pisma naszego.

Towarzystwo św. Rafała. Z inicyatywy ks. Pawła Sapiehy i posła dr. H. Wielowiejskiego, zawiązał się komitet opieki nad emigracyą ludu, który inaugurując akcyę rozszerzenia istniejącego już w Austryi »Towarzystwa św. Rafała dla opieki nad emigracyą«, poczynił zarazem kroki w celu uzyskania bezpośredniego wpływu na ludność powiatów, dotkniętych gorączką emigracyjną przez wejście w bezpośrednią styczność z tą ludnością przy pomocy specyalnych mężów zaufania. W ckład komitetu weszli: hr. Franciszek Potulicki, prezes rady powiat. przemyślańskiej, jako przewodniczący, poseł Edward Jędrzejowicz, jako wiceprnzes, ks. kan. Lenkiewicz, ks. Paweł Sapieha, prof. Tad. Pilat, prof Thullie, prof. Olearski i p. Jul. Topolnicki, wreszcie jako delegat do centralnego zarządu tow. św. Rafała we Wiedniu, poseł Wielowiejski.

Uznając piekącą potrzebę zaopiekowania się wychodźctwem naszym, cieszymy i ż akcya w powyższym kierunku przybiera realniejsze kształty — i że myśli przez nas od lat kilku popierane, wcielają się w życie. Życzymy więc nowemu Towarzystwu powodzenia i mamy nadzieję, że takowe prowadzić będzie swą akcyę w duchu narodowej polityki kolonizacyjnej i że zwiększona i wspólna praca na niwie opieki i organizacyi wychodźctwa wyda na przyszłość wielkie owoce.

Kult Puławskiego w Ameryce. Imię Puławskiego jest czczonem bardzo wśród Polonii amerykańskiej. Istnieją następujące Towarzystwa imienia Puławskiego:

1. Towarzystwo tamburów polskich imienia K. Puławskiego (Nevark, N. Y.). 2. Gwardya K. Puławskiego (S. Chicago, Iliinois). 3. Gwardya K Puławskiego (Mahanoy City, Pennsylʌania). 4. Gwardya K. Puławskiego (Plymouth, Penn'a). 5. Gwardya K. Puławskiego (Nanticoce, Penn'a). 6. Towarzystwo narod. polsk. K. Puławski (North Little Roock Arkans). 7. Ochotnicy Puławskiego (Chicago, Illinois). 8. Korpus Wojsk Polskich Jenerała Puławskiego (Philadelphia, Penn'a). 9. Towarzystwo gwardya Puławskiego (Philadelphia Penn'a). 10. Gwardya K. Puławskiego (Cleveland, Ohio). 11. Towarzystwo K. Puławskiego (Wilkes-Barre, Penn'a). 12. Towarzystwo K. Puławskiego (Millweukee Wisconsin). 13. Towarzystwo K. Puławskiego (La Salle, Illinois). 14. Towarzystwo K. Puławskiego (Argenta, Arkansea). 15. Gwardya K. Puławskiego (Pleasant Hill, Pennsylvania). 16. Grupa 61 Związku Narodowego Polskiego Towarzysıwo K. Puławski (Brooklyn, N. Y.).

Sprawy polskiego Towarzystwa handlowo-geograficznego.

Do Tow. handl. geograf. przystąpili w ostatnich czasach:

Pp. 1. Henryk Bukowski, dyrektor muzeum królewskiego w Sztokholmie.

2. Jan Ławski z Norköping w Szwecyi.
3. Teodor Filipowicz kupiec w Hamburgu.
4. E. S. Naganowski z Londynu.
5. J. Słończewski z Genewy.
6. J. Kmita z Genewy.
7. Teofil Merunowicz poseł do sejmu kraj.
8. Dr. Wiktor Kulikowski adwok. kraj. we Lwowie.
9. Dr. Ferdynand Kwiatkowski adw. kraj. we Lwowie.

10. Dr. Bronisław Michalewski kand. adw. we Lwowie.
11. Karol Sosnowski urzędnik banku austro-węg. w Stanisławowie.
12. Towarzystwo tkaczy w Korczynie.
13. Serwatowski Maciej włas. dóbr z Sudkowic.
14. Karol Nittman prof. gimnazyalny.
15. J. Domagalski urzęd. Tow. zaliczkowego w Lisku.
16. Stanisław Gurgul kupiec w Krakowie.
17. Dr. Henryk Wielowiejski poseł do rady państwa.
18. N. Czepicki adwokat z Kośmina (W. ks. Poznańskie).
19. Wincenty Kuczabiński kupiec we Lwowie.

Sprostowanie.

W nrze 21 »Przeglądu Emigracyjnego« z roku 1894 pojawiła się korespondencya z Buenos Aires, w której autor napisał o towarzystwie demokratycznem w Buenos Aires, jakoby ono nie dążyło do zgody i jedności. Otóż na podstawie zasiągniętych wiadomości, możemy oświadczyć, iż powyższy sąd autora polegał na niedostatecznej informacyi i tylko przez pomyłkę dostał się do łamów pisma naszego, gdyż w intencyi autora nie leżało wcale publikowanie tych wiadomości, a tem mniej rzucanie na kogokolwiek podejrzenia.

Od Redakcyi.

Wielce szanownym ofiarodawcom, którzy z Warszawy na ręce naszej Redakcyi przysłali 50 rubli wraz z odezwą nakłaniającą w szlachetnych słowach do składania ofiar na szkołę ludową i na polskie gimnazyum w Cieszynie, mamy zaszczyt oświadczyć, że: 1. Sumę powyższą i odezwę otrzymaliśmy. 2. Jeżeli nie wypełniliśmy polecenia wydrukowania tejże i rozesłania jej wszystkim polskim czasopismom tak, aby one dołączyły ją do wszystkich swych numerów świątecznych i noworocznych, to dla tej przyczyny, że już czasu na to nie było i że druk, przesyłka i opłacanie czasopisma, choćby jednego centa na dołączenie jej, przeniosłoby bardzo znacznie sumą 50 złr., bez znacznego pożytku dla powyższych dwóch spraw. Sądzimy, że najlepiej byłoby wręczyć po 25 rubli wprost szkole ludowej i na Cieszyn,

Czekamy odpowiedzi jak postąpić.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Związkowcowi z Nanticoce Dziękujemy serdecznie za życzliwie udzielone nam wiadomości. Upraszemy o dalsze i obszerniejsze.

Z braku miejsca nie mogliśmy umieścić w niniejszym numerze „Kroniki życia polskiago", oraz przeznaczonego do dodatku literackiego nader ciekawego listu J. Niemcewicza z r. 1805, pisanego z Ameryki do p. Kossakowskiej. Braki te uzupełnimy w najbliższym numerze.

Redakcya.

Z drukarni W. A. Szyjkowskiego.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Dr. Wiktor Ungar.**

Rok I. (IV) Lwów, 15. lutego 1895. Nr. 4.

PRZEGLĄD WSZECHPOLSKI

DWUTYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i EKONOMICZNY.

Organ Polskiego Towarzystwa Handlowo-geograficznego.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Przedtem „PRZEGLĄD EMIGRACYJNY“ (od roku 1892 do 1895).

Prenumerata z przesyłką wynosi:

	Roczna	½-roczna	Kwart.
W monarchii austryacko-węgierskiej	8 koron	4 kor.	2 kor. 40 gr.
» ces. rosyjskiem pod kopertą	6 r. s.	3 rubli srebrnych	
» » niemieckiem i Brazylii	8 mk.	4 marek	
» Francyi, krajach unii łacińskiej, Brazylii i Argentynie	10 fr.	5 franków	
» Anglii	8 szyl.	4 szylingi	
» Stanach Zjednoczonych	2 dol.	1 dolar	

Nr. pojedynczy 40 groszy (20 ct.)

Członkowie tow. handl.-geogr. otrzymują czasopismo bezpłatnie.

Pojedyncze numera są do nabycia w biurach dzienników i administracyi.

Redakcya i Administracya: Lwów, ul. Garncarska 12, II. p.

Redaktor przyjmuje interesentów osobiście codzień od 4-tej do 5-tej godziny po południu.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy adresować do Administracyi.

Ogłoszenia przyjmuje administracya za opłatą od całej strony **30** zł. (**60** koron), od pół strony **16** zł. (**32** koron), od ćwierć strony **9** zł (**18** koron).

Wiersz trójszpaltowy lub tegoż miejsce 20 ct. (40 gr.).

Upraszamy Szanownych Czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Przeglądzie Wszechpolskim“ lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeń, raczyli powoływać się na „Przegląd Wszechpolski“ jako źródło, zkąd informacye swoje zaczerpnęli. — Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń pisma naszego.

The Universal Polish Review, Austria, Lemberg.

10 nagród i dyplomów honorowych
złote i srebrne medale.

Istniejąca od roku 1888

Parowa i eksportowa fabryka

Benedyktynki,

likierów zdrowotnych i deserowych

B. KASPROWICZA

w Gnieźnie

podaje do ogólnej wiadomości że oprócz sławnych 40 specyalnych gatunków wyrabia imponującą nowość

Kryształowe nalewki.

Złoty medal Lwów 1894.

Cenniki darmo i opłacone.

Rodaków zamieszkałych w którychkolwiek bądź krańcach kuli ziemskiej upraszam o łaskawe podawanie firm importowych celem zawiązania stosunków.

P. S. Firmy mej proszę nie zamieniać ze żydowską Hartwig Kantorowicz Poznań.

Nowo skonstruowane maszyny t. j. kieraty i młocarnie.

Gdzie przedtem młócono przy sile 6 lub 8 koni, obecnie młócą już rolnicy tą samą ilość zboża dwoma końmi. Reperacya przy tych maszynach jest zupełnie usunięta.

Franciszek Wężowicz

Lwów, ulica Gródecka liczba 85.

Jan Ihnatowicz

we Lwowie ul. Kopernika Nr. 3, Halicka Nr. 11, w Krakowie Sukienice Nr. 20., w Czerniowcach Rynek Nr. 2.

poleca swojego wyrobu

znakomite środki odszczególnione 10ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania na wystawach krajowych i zagranicznych a mianowicie:

Pudr książęcy jest nieocenionym środkiem do higienicznego upiększenia twarzy. — Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr., z łabędziem złr. 1·50 Różowy dla blondynek, kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 70 ct., większe złr. 1·20 z łabędziem złr. 1·60.

Woda fiołkowa usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża-wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr.

MYDŁO KOSMETYCZNE

niezrównane Usuwa piegi i żółto brunatne plamy z twarzy. — Cena 60 centów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Dr. Wiktor Ungar.**
Z drukarni W. A. Szyjkowskiego, ulica Kopernika l. 5 we Lwowie — Nr telefonu 117.